OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 1 czerwca 1933 | Nr 150

Nieszczęsny Pakt Czterech

będzie podpisany 1-go czerwca

Depesze z Paryża, Rzymu i Londynu donoszą, że rokowania o pakt czterech mocarstw zostały ukończone i że 1 czerwca odbędzie się podpisanie tego pakt tu w Rzymie. Przedstawiciele Francji, Anglji, Włoch i Niemiec podpiszą więc w Rzymie, a więc w miejscu, gdzie powstała myśl tego nieszczęsnego paktu, pakt który narusza zasadę równości państw. Przez ten pakt wnosi się na teren międzynarodowy oficjalnie sprawę rewizji traktatów. Grupa wielkich mocarstw pragnie sobie zapewnić wpływ na bieg spraw, obchodzących inne państwa i narzucać im swoje stanowisko. Jest to niezgodne przedewszystkiem z paktem Ligi Narodów.

Polska przez cały czas trwania rokowań o ten pakt zajęła wyraźnie stanowisko negatywne. To swoje stanowisko podtrzymuje i teraz, kiedy redakcja paktu uległa nawet daleko idącym zmianom, gdyż Polska zasadniczo nie może się zgodzić na jakiś dyrektorjat wielkich mocarstw nad innemi oraz na wprowadzenie na porządek dzienny rewizji traktatów, a więc i granic.

Mała Ententa zmieniła swoje poprzednie stanowisko i obecnie nie jest nieprzejednana wobec wspomnianego paktu.

W Francji istnieje silna opozycja przeciw paktowi na prawicy oraz w pewnych kołach rządowych.

Wczoraj odbyło się specjalne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem prezydenta Republiki w sprawie paktu. Rząd francuski zamierza pakt podpisać. Jak swego czasu informowaliśmy pakt ma być zawarty na 10 lat i w razie nie wymówienia go przedłużony ma być beztermino wo.

Spadek dolara

nakazuje zarządzenia obronne

Dolar spada. Na giełdzie panika. Ludzie chcą się wyzbyć dolara, ale niema chętnych nabywców.

Gdyby jeszcze przed rokiem ktoś powiedział, że dolar straci na kursie a złoty polski będzie trzymał, uznanoby go za półgłówka. A teraz jest to najprawdziwsza rzeczywistość.

Ze strony polskiej kilkakrotnie podnoszono, żeby publiczność nie gromadziła dolarów i nie robiła z obcej waluty drugiej waluty obiegowej, ale wszystkie ostrzeżenia były bezskuteczne. Społeczeństwo siłą tradycji zbyt mocno wierzyło w niezachwianość dolara, żeby zamienić go na złote.

Tymczasem pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja gospodarcza zmusza odpowiedzialnych mężów stanu do szukania dróg wyjścia. Upadek gospodarczy Ameryki, jest szczególnie wielki, gdyż jest to kraj nawskroś przemysłowy. Z chwilą dojścia do władzy nowego prezydenta Roosevelta rozpoczęły się w Ameryce gorączkowe poszukiwania dróg ratunkowych. Jako jedną z nich uznano tam zwiększenie obiegu dolarów oraz odstąpienia od podstawy złotowej. W ten sposób jedna z najsilniejszych walut runęła z piedestału.

Niewiadomo dotychczas, do jakiej granicy Amerykanie zamierzają obniżyć wartość swojej waluty, ale fakt odstąpienia od podstawy złotowej oznacza koniec wszechwładnego panowania dolara. Ale nietylko to, jest to dalszem stwarzaniem trudności na drodze do wspólnej akcji uzdrawiania gospodarstwa światowego.

Drobny ciułacz polski przez chowanie dolarów stracił wiele. Stracił podwójnie, gdyż chował pieniądz a każdy schowany pieniądz jest straconym dla życia gospodarczego, i stracił na kursie. Odejście od podstawy złotowej dolara nie pozostanie bez wpływu na Polskę. Oczywiście Polska zostaje nadal przy podkładzie złotowym, ale w pewnych trudnościach znajdzie się przemysł oraz cały nasz eksport.

Przez spadek wartości dolara Ameryka zamierza osiągnąć ożywienie życia gospodarczego. Jest to metoda dla szerokich warstw i dla całości bardzo szkodliwa i radykalna. Pewne skutki dodatnie osiągnąć można, ale dzieje się to drogą niesłychanych ofiar i szkód. Jedno jest pewne, że dzięki spadkowi waluty eksport Ameryki może zwiększyć się, gdyż staje się bardziej zdolnym do konkurencji. I tutaj tkwi między innemi niebezpieczeństwo inflancji amerykańskiej dla nas.

Rząd polski będzie musiał wydać odpowiednie zarządzenia zaradcze.

Atak hitlerowców na koszary

Wojsko austrjackie odparło atak strzałami

WIEDEŃ. (P.A.T.). W Insbrucku wczoraj krwawo wystąpili austrjaccy hitlerowcy. Usiłowali oni przypuścić szturm do koszar Heimwehry. Straż Heimwehry rozwinęła się w łańcuch tyraljerski i poczęła strzelać do atakujących, raniąc ciężko cztech. Oddział Heimwehry cofnął się następnie do koszar.

Dalszemu atakowi demonstrantów na koszary Heimwehry przeszkodziło wojsko, które wyruszyło w sile trzech kompanji. Wojsko oczyściło śródmieście, ustawiło karabiny maszynowe i zasieki z drutu kolczastego. Spokój został rychło przywrócony.

W ciągu całego dnia ranionych zostało 36 osób, z tego 11 skutkiem strzałów. 18-cie osób aresztowano za opór władzy.

Protest 380 tysięcy sklepów paryskich

przeciw nadmiernym podatkom

PARYŻ. (P.A.T.). Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj o godz. 2-ej popołudniu prawie wszystkie magazyny, sklepy oraz kawiarnie zostały zamknięte na znak protestu przeciw zbyt wielkim podatkom, których, jak twierdzą kupcy paryscy, handel nie może już wytrzymać. Zamkniętych jest 380.000 sklepów.

W wielkim Pałacu Sportowym odbył się olbrzymi wiec, który zgromadził przeszło 50.000 uczestników. Szereg rezolucyj, protestujących przeciwko polityce budżetowej rządu oraz zbyt wielkim podatkom, przyjęto jednomyślnie.

Prześladowania Żydów w Niemczech

przed trybunałem Ligi Narodów

GENEWA (tel. własn.) — Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów odbywała się wielka dyskusja w sprawie położenia Żydów w Niemczech. Posiedzenie odbyło się wśród dużego zainteresowania ze strony delegatów, prasy oraz gości. Podstawę do dyskusji stanowił raport delegata Irlandji Lestera o skardze niejakiego Berheima, Żyda z Górnego Śląska.

Sprawozdawca przedłożył raport z którego wynika, że rząd niemiecki pogwałcił konwencję górnośląską, przez pozbawienie posad, uniemożliwienie wykonywania praktyk z powodu przynależności do innej rasy. Raport porusza sprawę zwrotu strat materjalnych, poniesionych przez mniejszość żydowską oraz wzywa rząd niemiecki, by dbał, aby w przyszłości konwencja górnośląska nie została naruszoną.

Po sprawozdawcy zabrał głos delegat Niemiec von Keller i oświadczył że rząd niemiecki nie przyjmuje do wiadomości raportu. O ile została naruszona konwencja, to wskutek wadliwego zrozumienia ustawy przez niższe organy administracyjne.

Po tem oświadczeniu delegata Niemiec sprawozdawca zaproponował przedłożenie komitetowi prawników kwestję, czy Bernheim należy do mniejszości i czy ma prawo przedkładać petycje o charakterze ogólnym. To stanowisko zostało poparte przez wszystkich mówców za wyjątkiem przedstawiciela Niemiec.

W dalszej dyskusji przemawiał min. Paul - Paul Boncour i min. Raczyński. Delegat francuski mówił o całej kwestji żydowskiej, o konieczności utrzymania zasady tolerancji i przypomniał, że Francja pierwsza uznała pełnię praw obywatelskich Żydów. Dalej podniósł, że Niemcy na konferencji wersalskiej najmocniej bronili traktatów mniejszościowych.

Min. Raczyński w obszernem spokojnem i bardzo rzeczowem przemówieniu, które wywarło bardzo korzystne wrażenie, podkreślił, że Niemcy dotychczas na terenie Genewy chciały uchodzić za obrońców sprawy mniejszościowej, a teraz? Żydom niemieckim, wywodził delegat Polski, rząd niemiecki musi zapewnić pewne minimum prawne. Min. Raczyński przypomina szereg uchwał Ligi Narodów, które przewidywały ochronę mniejszości i w tych państwach, które nie są związane traktatami mniejszościowemi. Pod koniec min. Raczyński wyraża nadzieję, że rząd niemiecki weźmie pod uwagę owe uchwały oraz zaapelował do Niemiec, by wobec wszystkich Żydów stosował równe prawa.

Premjer Jędrzejewicz wygłosi w czwartek przemówienie

Wielkie zainteresowanie w kołach politycznych wywołała zapowiedź przemówienia premjera Jędrzejewicza na plenarnem posiedzeniu klubu B. B. Posiedzenie wyznaczone zostało na 1 czerwca w lokalu klubowym w Sejmie.

Premjer Jędrzejewicz, jak przypuszczają, przedstawi w zarysie plan prac rządu na najbliższą przyszłość oraz omówi aktualne zagadnienia polityczne.

W kołach politycznych wskazują że premjer Jędrzejewicz dotychczas nie miał sposobności wygłosić przemówienia programowego. Obejmując urząd premjera, oświadczył zebranym urzędnikom, że będzie nadal prowadził politykę premjera Prystora, zaś na zjeździe gospodarczym B. B. mówił jedynie o doniosłości spraw gospodarczych w życiu państwowem.

Przypuszczają więc ogólnie, że na posiedzeniu Bloku wygłosi expose.

Entuzjastyczne powitanie kpt. Skarżyńskiego w Kurytybie

KURYTYBA. (P.A.T.). Kapitan Skarżyński wylądował tu o godzinie 14-ej, witany na lotnisku przez wielotysięczne tłumy. Przy lądowaniu z powodu nierównego terenu — zostało lekko uszkodzone podwozie. Lotnik nie poniósł szwanku.

Nieudany zamach bombowy w Egipcie

KAIR. (P.A.T.). Ubiegłej nocy wpobliżu rezydencji b. premjera egipskiego Mohamed Paszy wybuchła bomba, nie wyrządzając żadnych szkód.

GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja niejednolita. Dolar — 7.45. rubel złoty—4.90.

Sensacyjny proces we Lwowie

z powodu tragicznej śmierci 18-letniej dziewczyny

Lwów przeżywa znów ciemną i zagadkową sprawę zabójstwa z uprzedniem zniewoleniem dziewczyny.

Wczoraj stanął przed sądem 31-letni Józef Starniewski, plutonowy K. O. P.-u, oskarżony o zniewolenie i zamordowanie 18-letniej Mirosławy Werbickiej, córki urzędnika kolejowego w Czortkowie.

Staniewski i Werbicka uchodzili za narzeczonych, choć Staniewski znajomość tę traktował lekko. Dochodziło też między nimi do sprzeczek, gdyż Starniewski traktował niechętnie projekty małżeńskie dziewczyny.

7 lipca 1931 r. Starniewski wyszedł z Werbicką na przechadzkę nad Seret. W nocy około 1-ej znaleziono przy torze kolejowym pokrwawioną kobietę, którą przejechał pciąg. Przed przybyciem policji dziewczyna zmarła. Początkowo przypuszczano, że popełniła samobójstwo. Badania lekarskie wykryły świeżą deflorację i obrażenia na ciele, które mogły być zadane przez człowieka. Z tego względu, że Starniewski był ostatnim, który z Werbicką tego dnia przebywał — aresztowano go. Starniewski zaprzeczył stanowczo, jakoby mógł dopuścić się zbrodni. Zeznał, że istotnie przebywał z Werbicką i rozstał się z nią na wale kolejowym.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że na bieliźnie oskarżonego są plamy krwi. Wyjaśnił oskarżony ich pochodzenie tem, że od pewnego czasu był w bliskich stosunkach z Werbicką i są to ślady z jej menstruacji.

Biegli dr. Goldstein i dr. Piro (znany z procesu Gorgonowej) orzekli, że z pewnością stwierdzić nie można, skąd pochodzą obrażenia na ciele Werbickiej.

Sąd stoi wobec niezwykle zagadkowej sprawy.

„Leśny człowiek" przed sądem

Po naciągnięciu ludzi na kaucje, niedoszły twórca kasyna w Otwocku skazany na więzienie

Od kilku lat Warszawa alarmowana jest sensacyjnemi pogłoskami o założeniu w Otwocku kasyna gry w ruletę, które ma być urządzone na wzór zagraniczny, a la Soppoty lub Monte Carlo.

Niespokojne duchy zaczęły już krążyć nad Otwockiem. Raz po raz zjawiali się tam różni kombinatorzy, wyrzuceni z domów gier za uprawianą szulerkę i badali grunt przyszłych zarobków.

Tymczasem w stolicy uderzono na alarm. Opinja publiczna w ostry sposób zaprotestowała przeciwko zakładaniu szulerni wpobliżu Warszawy. Wskazywano głównie na możliwość wzrośnięcia nadużyć w urzędach państwowych i finansowych, gdyż ludzie o słabej woli niechybnie dla molocha gry popełnialiby rozmaite kradzieże cudzego dobra.

A zagraniczni fachowcy nie ustawali w zabiegach. Luksusowy gmach kasyna powstał przy wydatnej pomocy magistratu otwockiego, który liczył na duży udział w zyskach.

Przygotowania rozpoczęto. Najpierw, dla niepoznaki, miano otworzyć drogą kawiarnię, nocną restaurację - dancing z występami kabaretowemi i... klubową grą w karty przy zielonych stolikach.

W ostatniej chwili władze zorjentowały się w niebezpieczeństwie i cofnęły koncesję na zamaskowaną szulernię.

Zakaz ten spadł jak grom z jasnego nieba na twórcę kasyna, Gustawa Poisela, obywatela szwajcarskiego, który miał nadzieję dobrego nabicia trzosu polskiemi złotówkami.

Zagraniczny gość był tak pewien siebie i swoich planów, że odebranie koncesji było dla niego prawdziwem bankructwem, zwłaszcza, że... pobrał od personelu znaczne kaucje, w ogólnej kwocie 20 tysięcy złotych.

Poisel zniknął natychmiast z Otwocka. Rozpoczęto poszukiwania za nim, licząc, że czmychnął zagranicę. Okazało się, że zbankrutowany organizator szulerni zaszył się w lesie i tam ukrywał się w gąszczach zdala od ludzi. Wyłowiono go w stanie nawpół dzikim, obrośniętego, oberwanego...

„Leśny człowiek" stanął przed sądem. Przyznał się do użycia pieniędzy biednych pracowników, którzy ostatni grosz wysupłali z siebie, aby zdobyć wreszcie kawałek chleba, — na urządzenie kasyna i koszty związane z uzyskaniem koncesji, którą później cofnięto.

Przegrał Poisel, twórca kasyna gry — na loterji życia...

Wyrok — 1 rok więzienia.

Wczoraj sprawę rozpatrywał jeszcze sąd apelacyjny.

Odtrącony narzeczony

zabił swego rywala

Natalja Domańska była przez kilka lat narzeczoną Henryka Bujnowskiego i ten rościł sobie do niej wszelkie prawa. Pomimo zerwania wskutek różnych niesnasek, Bujnowski żywił w dalszym ciągu głębsze uczucie, nie zważając, że eks-narzeczona odnosi się doń nieprzychylnie, nie chciała z nim rozmawiać, gdy ją odwiedzał, krzycząc nawet publicznie „paszoł won!"

Bujnowski na jakiś czas wywędrował z rodzinnych stron i przyjechał na moment, gdy Domańska wyszukała sobie innego kandydata na męża w osobie policjanta Jana Suproniuk. Właśnie nazajutrz miał się już odbyć ślub.

Zawiedziony w nadziejach postanowił upomnieć się o pierwszeństwo, przyszedł do Suproniuka, aby się z nim rozmówić, lecz policjant przyjął go zimno, a w toku rozmowy zachowywał się z lekceważącą wyższością.

Porwali się do bójki. Podczas szamotania Bujnowski wyrwał policjantowi z pochwy jego własny rewolwer i wpakował śmiertelną kulę w bok.

Stało się to tak błyskowicznie, że świadkowie zapasów nie umieli spostrzec, kto i jak strzelił.

Aresztowany za zabójstwo rywala twierdził, że rewolweru nie posiadał, a strzał nastąpił przypadkowo.

Tylko brat Domańskiej słyszał słowa: „A teraz, panie Suproniuk, porachujemy się", po których rozległ się strzał i policjant padł martwy.

Okrzyk ten wiązał się w całość z zarzutem aktu oskarżenia i zatem sąd skazał Bujnowskiego na sześć lat więzienia, który to wyrok złagodzony został w apelacji do czterech lat.

Nagi dowód prawdy

przed sądem paryskjm

(—) Przed sądem w Paryżu toczył się ostatnio proces rozwodowy. Proces, jak wiele innych, — „charaktery się nie zgadzają", ona ma dosyć jego, on dosyć jej. I nawet walka o dziecko nie jest nowością na salach sądowych stolicy Francji — a jednak proces ten wzbudził powszechną sensację i zajął łamy wszystkich pism francuskich.

Oto, co było przyczyną tej sensacji. W toku procesu mąż zarzucił swej żonie niemoralne prowadzenie, które uniemożliwia dobre wychowanie ich dziecka, 7-letniej dziś dziewczynki. Na poparcie swych słów i na dowód winy żony, czcigodny małżonek okazał sądowi fotografję swej połowicy w stroju... pramatki Ewy i w pozie wybitnie nieprzystojnej.

Żgorszeni sędziowie dokładnie obejrzeli fotografję, lecz, gdy odbitka trafiła do rąk oskarżonej, ta ostatnia kategorycznie zaprzeczyła autentyczności zdjęcia.

Fotomontaż! Głowa własna, ciało obce, sklejone dwie części powtórnie sfotografowane bez wiedzy i winy reprodukowanej osoby.

Sędziowie wahali się, komu dać wiarę i wówczas nastąpił moment kulminacyjny. Przyszła rozwódka oświadczyła gotowość obnażenia się przed sądem, aby ten mógł naocznie stwierdzić, że pewne szczegóły na „nagiej" fotografii nie odpowiadają oryginałowi, a szczegóły i wdzięki oskarżonej daleko przewyższają podrobioną fotografję.

Dotknięta w swej godności i dumie niewiasta zamierzała natychmiast wykonać swą „groźbę", lecz sędziowie pośpiesznie (choć b. niechętnie) odroczyli sprawę, powierzając kwestję porównania fotografii z żywym oryginałem — właściwym ekspertkom.

Won z mego rewiru!

Walka o ulicę

(S. F.) P. Aniela Wąsek, kontrolna od paru lat, urzędowała na tym samym odcinku ulicy Twardej i czuła się wyłączną jego władczynią, gdy pewnego wieczoru ku swemu oburzeniu spostrzegła, że ma konkurentkę.

Podeszła więc do niej i spytała narazie grzecznie:

— Skąd się koleżanka tu wzięła?

— Z Marszałkowskiej — wyjaśniła rywalka. — Tam strasznie gliny ganiają, a jam mam reumatyzm w nogach, więc musiałam sobie spokojniejszego miejsca poszukać.

— To szukaj se dalej — oświadczyła p. Aniela, — bo od rogu, do czwartej latarni, to jest mój rewir. W tem miejscu sobie stałą klientelę wyrobiłam i nie pozwole, żeby mi kto w wyrobiony interes właził.

— O jej! — zaprotestowała nowa konkurentka. — Ulica jest rzecz ogólna!

— Owszem ogólna, ale dla klientów... Jak chcesz po Twardej chodzić, to zjeżdżaj za czwartą latarnię. Tam jest miejsce wolne.

— Ale tam jest ciemno i nikt mnie nie dojrzy.

— To złóż podanie w Magistracie, żeby ci twój odcinek oświetlili. Ale z tego odcinka won!

Konkurentka, Krystyna Czapel, nie dała jednak za wygraną.

— Każdemu wolno chodzić, gdzie mu się podoba — oświadczyła. — Chodzę sobie tutaj koło przystanku, bo na tramwaj czekam.

— Dobra! — zgrzytnęła zębami p. Aniela. — Czekaj sobie! Ale niech ja tylko przyuważę, że coś inszego prócz czekania robisz!

P. Aniela odeszła na bok i zaczęła uważnie obserwowac konkurentkę. W pewnej chwili spostrzegła, że p. Krystyna robi oko do przechodnia.

— Niedoczekanie twoje! — ryknęła wściekle, rzucając się na p. Krystynę. — Na mojem odcinku będziesz klientów mrugać? Zjeżdżaj stąd, w żołądek kopana, bo wyjadę na tobie, jak na parszywem koniu, małpo utleniona!

Ponieważ p. Krystyna nie chciała ustąpić, wynikła bójka, w rezultacie której obydwóm damom spisano protokół i za zakłócenie spokoju publicznego zapłacą po 10 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

UCZCIWY ZNALAZCA



Spacerując za miastem, pan Bucek zauważył leżącą w krzakach dużą paczkę. Rozpakował ją i stwierdził, że paczka zawiera odciętą głowę ludzką.

Ponieważ pan Bucek był człowiekiem uczciwym zaniósł paczkę natychmiast do „biura rzeczy zaginionych".

— Ktoś zgubił, — oświadczył urzędnikowi, — znalazłem na spacerze.

Urzędnik rozwinął paczkę i wrzasnął przerażony. Pięciu policjantów wpadło do pokoju. Na widok odciętej głowy, nałożyli panu Buckowi kajdanki i odprowadzili go do więzienia.

— Stanowczo nie można być uczciwym — rozmyślał w więzieniu rozgoryczony pan Bucek, — i nie należy zwracać rzeczy znalezionych.

Po dwóch miesiącach pana Bucka zwolniono i pan Bucek znów poszedł na spacer za miasto i znów znalazł w krzakach paczkę. Obejrzał ją — zawierała uciętą rękę ludzką.

— Tym razem nie zwrócę — postanowił i wziąwszy paczkę ruszył w stronę domu.

Ale przed samą bramą przechodzący patrol policyjny zauważył wystające z gazety palce.

Pięciu policjantów rzuciło się na pana Bucka, nałożyli mu kajdanki i odprowadzili do więzienia.

— Zwrócić rzecz znalezioną — źle! Nie zwracać, też źle — rozmyślał zgnębiony pan Bucek, siedząc po raz drugi w więzieniu. — Najlepiej wogóle nie podnosić

I kiedy po paru miesiącach znów go wypuszczono, i znów poszedł na spacer, i znów zauważył w krzakach paczkę, zatrzymał się tylko na chwilkę, popatrzał zdaleka i poszedł dalej.

Nagle z za krzaków wyskoczyło kilku agentów, którzy otoczyli pana Bucka.

— Dlaczego pan nie podniósł paczki? — pytali, wpatrując się w niego badawczo. — Dlaczego pan nie zainteresował się jej zawartością? Pan wiedział, że w niej jest ucięta noga! Pan przyszedł tylko sprawdzić, czy paczka jeszcze leży! Wiemy, że zbrodniarz zawsze wraca na miejsce zbrodni.

I z kajdankami na rękach pan Bucek po raz trzeci powędrował do więzienia.

Od tego czasu pan Bucek unika rzeczy zgubionych, jak ognia. Na widok leżącej na ziemi dwudziestozłotówki rzuca się do ucieczki. I wogóle stara się nie patrzeć nigdy pod nogi. Chodzi zawsze z głową zadartą wysoko, wpatrzony w niebo, byleby tylko, broń Boże, nic nie znaleźć.

Napoleon Sądek.

Czy wiecie że...

Najnowsza metoda nauczania gry na fortepianach wprowadza kolorowe nuty i kolorowe klawisze. Specjalnie łatwe ma to być przy nauce akordów. Wynalazcy metody, oczywiście Amerykanie, twierdzą, że jest ona dwukrotnie szybsza od starej.

*

Niemcy wyprodukowali zwykle getry, (t. zw. kamaszki) do codziennego obuwia, zaopatrzone w nakostniki, gdyż, jak twierdzą oni, kostka u nogi, z natury bardzo czuła, jest niedostatecznie chroniona przed uderzeniem.

*

Chłopcy i mężczyźni od lat 5 do 45 częściej umierają naskutek nieszczęśliwych wypadków, niż z powodu choroby.

*

Drugą zkolei przyczyną śmiertelności, po wypadkach, jest gruźlica.

*

U kobiet gruźlica zabiera więcej ofiar, niż nieszczęśliwe wypadki.

*

Badanie popiołu po papierosach jest specjalnością angielskiej i amerykańskiej policji, które umieją odróżnić kilkaset gatunków.

*

Automobile z napędem gąsienicowym, t. zn. takim, jak przy czołgach, okazały się nadzwyczaj praktyczne do jazdy po śniegu. Poczta w małych wioskach kanadyjskich korzysta zimą tylko z takich samochdów.

*

Istnieją specjalne automaty, które badają sprawność robotnika, zajętego przy jakiejś masowej produkcji. Automaty orzekają, który robotnik jest szybszy, a który traci więcej czasu.

*

W Ameryce istnieją wędrowne warsztaty szewckie, zainstalowane na samochodach i wyposażone we wszystkie narzędzia kamaszniczo - szewckie.

*

W Niemczech ukazał się na rynku wentylator, który świetnie oczyszcza powietrze i pasuje do każdego okna.

*

Amerykańska armja zbudowała dwupłatowiec pościgowy o takiej prędkości, jaką dotychczas posiadały tylko jednopłatowce.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci:- a) „Przygoda kaczuszki - Złotobrzuszki"; b) „Jak ekscentryczny Anglik pobił światowy rekord rybactwa (transm. ze Lwowa). 16,00 Płyty gramofonowe 16,40 „O hodowli psa". 17,00 Płyty gramofonowe. 17,40 „Społeczne porady prawne". 18,00 Muzyka taneczna. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 Feljeton literacki p. t. „Literatura słowacka". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Bogadanka muzyczna o Brahmsie. 20,15 Koncert kameralny, poświęcony J. Brahmsowi, w wyk. Kwartetu Polskiego. 21,15 Wiadomości sportowe. 21,25 Koncert choru Dana. 22,10 „Na widnokręgu". 22,25 Płyty gramofonowe. 22,35. Odczyt w języku esperanckim p. t. „Kąpielska w Polsce". 23,00 Muzyka taneczna.

RADJO — BRAHMSOWI

Dziś o godz. 20.15 Polskie Radjo nada koncert kameralny, poświęcony J. Brahmsowi. Udział przyjmują: kwartet Polski, który wykona cały szereg najciekawszych utworów. Śpiew reprezentuje p. Helena Lipowska.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Głos wewnętrzny, głos sumienia odpowiadał mu na te pytania:

— Jesteś złym ojcem. Owszem, zgrzeszyła, ale bez złej woli. A, zresztą, skoroś nie umiał jej upilnować miej pretensje — do siebie...

Wyczuwając bieg myśli męża, Marja nie wahała się dłużej. Powiedziała Grzesiowi, że już... i kazała podać nakrycie Romy.

Gdy Józef przybył na obiad i ujrzał dodatkowe nakrycie, zapytał:

— Czy zaprosiłaś kogo?

Marja mrugnęła okiem mężowi i sama zapytała:

— A czy to nie dziś Romcia wraca z podróży?

Józef drgnął, przerażony, osłupiały, zdumiony, ale ponieważ Renia krzątała się tuż, nie miał odwagi nawet rzec słowa.

Marja wysiliła się na uśmiech i zapytała:

— Zapomniałeś już, widać? Pamięć tracisz na starość, czy co?

Ponownie mrugnęła znacząco, wskazując na Renię. Przecież szło o to, aby Renia pod żadnym pozorem nie dowiedziała się prawdy. Marja kurczowo trzymała w szachu męża tym atutem. Zrozumiała, że to go powstrzyma od nowego wybuchu gniewu i skłoni do pogodzenia się z losem. Nie zamierzał wszakże, widocznie, tak łatwo ustępować, bo postanowił na chwilę pozbyć się obecności Reni, mówiąc:

— Córuś, skocz mi po papierosy.

Ale Marja też w lot się domyśliła, o co chodzi i postanowiła nie ustępować. Odparowała cios, mówiąc:

— Papierosy? Ależ leży tu jeszcze pełne pudełko...

— E... bo... chciałem powiedzieć: zapałki...

— Zapałki? Masz — rzekła, wyjmując z kieszeni fartucha. — Nie warto Reni wysyłać po taki drobiazg.

— Marysiu! — krzyknął, wściekły, że jego zamiary zostały odgadnięte i utrącone.

— Co ci się stało? — zpytała Marja.

Renia spoglądała na rodziców z pewnem zdziwieniem...

Póki żyła nie słyszała między nimi kłótni, albo wogóle podniesionego głosu.

Józef rzekł wreszcie:

— No, to siadajmy do stołu.

Marja odrzekła:

— Poczekajmy jeszcze chwileczkę. Roma lada chwila musi przybyć...

Józef spojrzał na żonę zukosa, ale już wolał nic nie mówić.

Serce waliło mu, jak młotem.

Rozległy się znajome kroki... To Roma z Grzesiem...

Roma szła, jak na ścięcie, zataczając się i chwiejąc na nogach. Oczy miała podkrążone czarnemi obwódkami, cała drżąc w śmiertelnej trwodze.

O, bo gdyby ją raz jeszcze miano wypędzić, bez wahania już rzuciłaby się do Wisły...

U progu przywitała ją matka, poczem rzekła:

— Czekaliśmy na ciebie z obiadem.

Roma odparła głucho:

— Dziękuję, mamusiu...

Marja szepnęła jej nieznacznie:

— Ucałuj ojca.

Józef stał po drugiej stronie jadalni, spoglądając błędnemi oczyma w sufit.

Romie wydawała się jadalnia tym razem nieskończenie wielka...

Szła po niej naoślep, bo coś omraczało jej wzrok. Widziała wszystko tylko jakby przez mgłę.

Po drodze natknęła się na Renię, która rzuciła się jej na szyję, wycałowała i zapytała:

— Jakże tam było w podróży?

Za Renią stał... ojciec...

Czekał, wstrząśnięty, zmieszany, sam nie wiedząc, co powinien robić. Wściekłość, gniew, miłość, tkliwość, ostatni odruch oburzenia i słowa przebaczenia — wszystko to pomieszało mu się w zawrotnym wirze, poplątało, pokiełbasiło i teraz już nie mógł wybrnąć z tego chaosu myślowego.

Marja wszakże czuwała bacznie. Prędko skoczyła do męża i zdążyła mu szepnąć pośpiesznie:

— Pilnuj się, aby Renia niczego się nie domyśliła.

Te słowa przywróciły Józefowi panowanie nad sobą. Tak, był też zdania, że należy wszystko ukryć przed Renią najstaranniej.

Roma, o mało nie mdlejąc ze strachu, przywitała się z ojcem. Pocałował ją w czoło. Szepnęła mu ledwo dosłyszalnie:

— Przebacz, tatusiu, przebacz...

Drgnął. Twarz wykrzywiła mu się w straszliwym grymasie. Całym wysiłkiem powstrzymał szloch.

Poczem nagle rzekł dziwnie zmienionym, jakby zagrobowym głosem:

— Jakże ci się podróżowało, moje dziecko?

Sytuacja była tak napięta, że jeszcze chwila, a Roma padłaby do stóp ojca zalewając się łzami... a i Józef był bliski ataku nerwowego...

Ale znów czuwająca nad wszystkiem bacznie Marja zapobiegła temu, wołając hałaśliwie, aby zagłuszyć wszystko, z radosnym triumfem:

— Do stołu, do stołu, prędzej!.. I tak już jesteśmy spóźnieni!.. Mięso wyschnie! Romciu, musisz być chyba bardzo głodna? Tatuś, zapewne również, bo robi takie miny...

Dziwny był to obiad...

Wszyscy ledwo go tknęli, przełykając, zaledwie po jednym kąsku z każdego dania.

Czuło się ogólne skrępowanie.

Roma szepnęła już, coprawda, swe błagania o przebaczenie, a nie otrzymała go jeszcze, ale jednak Marja była spokojna.

Józef mógł mieć raz siłę wypędzenia córki. Na drugi raz już mu nie starczy.

Wkońcu znów Renia zaczęła niespokojnie kręcić się na krześle, jakby coś podejrzewając. Marja w mig to spożytkowała i mrugnęła znacząco mężowi.

Spowodowało to powszechne udawanie dobrego humoru. Rozmowa się zawiązała. Renia uspokoiła się.

Po obiedzie, Marja sama wysłała Renię po jakiś sprawunek. Chciała, aby ojciec z córką rozmówili się wreszcie. Józef to zrozumiał. Przeszył go dreszcz...

Gdy Renia wyszła, Roma klęknęła przed ojcem. Wybuchnęła rzewnym płaczem, szepcząc wśród łkań:

— Tatusiu... tatusiu... ja cię tak kocham... tak kocham...

Józef milczał, jak zaklęty...

Marja nie chciała teraz się wtrącać, rozumiejąc, że nie należy przerywać biegu myśli, kłębiących się obecnie w głosie jej męża.

Wreszcie Józef zwolna położył dłonie na głowie córki i rzekł drżącym głosem:

— Romuś... dziecko moje... pójdź w moje objęcia...

Rzuciła mu się na szyję z radosnym krzykiem:

— O, tatusiu kochany!.. O, tatusiu najdroższy!..

Szepnął:

— Wybaczam ci... Zostań z nami...

Teraz dopiero Marja, z oczami wilgotnemi od łez, zbliżyła się ku nim i rzekła z uśmiechem:

— Wiedziałam, że jesteś najpoczciwszym człowiekiem na świecie.

Józef wypytywał się teraz dokładnie o owego Janusza Klarowicza, uparcie zdecydowany odnaleźć go.

Tak samo przyrzekał sobie niegdyś Grześ. Jak już wiemy, daremnie...

Nie lepiej poszło również Józefowi. Wkońcu musiał się uznać za zwyciężonego.

Ale w jego duszy narastała tem większa wściekłość przeciw niecnemu i nieuchwytnemu uwodzicielowi.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI.

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

IV

— To nic poważnego. Skutek silnej dozy narkotyku. Za parę godzin obudzi się.

W tej chwili Motyka wyciągnął rękę do podłogi:

— Co to? Krew!?

Dywan zbroczony był faktycznie krwią. Obok leżała potłuczona butelka, również cała po krwawiona. Motyka już chciał podejść bliżej, popatrzeć, gdy nagle Leszkowski zawołał:

— Nie ruszajcie się panowie! Mam pomysł.

Bez ceremonji wyjął z kieszeni przyjaciela gruby „Kurjer Warszawski“ i rzuciwszy się na klęczki, począł pełzać po pokoju, przykładając coraz gazetę do dywanu i wykrawając z niej scyzorykiem kształty podeszew.

— Co ty robisz? — spytał Motyka.

Leszkowski już wstał i potrząsając kupą wycinków, zawołał:

— Bawię się w wycinanki!

— Nie, na serio skąd wziąłeś te formy podeszew? — nalegał aspirant, z lekkim odcieniem zawiści w głosie.

— Stałem naprzeciw okna i pod światło zauważyłem, że na pluszu w pewnych miejscach zostały ślady nóg, wykroiłem więc je w papierze. Teraz możemy łazić po pokoju, ile chcemy.

Dalsze poszukiwania nic nie wykazały. Lekarz zbadał stojącą na stoliku butelkę likieru, ciasteczka, dwa kieliszki. W jednym z kieliszków likier był zlekka zmętniały. Lekarz powąchał i uśmiechnął się:

— No tak, zwyczajny, szybko działający środek nasenny — powiedział. — Czy jestem panom jeszcze potrzebny?

— Nie, dziękujemy bardzo, — rzekł Motyka.

— Skoro ty, Jerzy, znasz tę panią będziesz chyba wiedział, gdzie trzeba ją odwiedzić?

— Ależ naturalnie!

Przed wyjściem lekarza, Leszkowski poprosił go o chwilę cierpliwości, przymierzył do jego podeszew, wreszcie, dobrawszy, odrzucił ten wycinek.

— Tak, jedna osoba wyeliminowana.

Po wyjściu lekarza, pytał Motyki:

— Czy możesz mi powiedzieć, jakie osoby tu były.

Zagadnięty uśmiechnął się:

— Naturalnie, poza aktorami dramatu. Był tu przedewszystkiem stróż, potem posterunkowy, który teraz wartuje przed drzwiami, lekarz no i my dwaj.

Dobrze, a teraz podnieś nogę.

Znów dobrał wycinek i znów odrzucił. Potem zawołał policjanta z przed drzwi i jeszcze raz powtórzył te operację, poczem znowu na dole z dozorcą domu, którego to strasznie śmieszyło.

Pozostały mu ślady trzech osób.

W międzyczasie zniesiono do taksówki panią dyrektorową i zawieziono do najbliższej kliniki, poczem aspirant Motyka pojechał zawiadomić męża.

Spotkał ich wierny kamerdyner Korkowskiego — stary Kazimierz.

— Pana dyrektora niema. Może panowie poczekają, bo pan dyrektor powinien już być zpowrotem w domu.

— Czy można zadzwonić do fabryki?

— Proszę bardzo. Faktycznie, może pan dyrektor zasiedział się dłużej przy pracy, po zamknięciu fabryki.

Z fabryki nikt nie odpowiadał.

Kamerdyner wtrącił.

— Widocznie pan dyrektor jest w drodze do domu. Z fabryki niedaleko, niech panowie zaczekają.. .

Leszkowski spojrzał znacząco na towarzysza i nagle rzucił rozkazującym tonem.

— Ten pan jest z policji, nie możemy długo czekać na pana dyrektora. Proszę nam pokazać jego obuwie.

— Obu... obuwie?. — wyjąkał osłupiały Kazimierz, nie mogąc zrozumieć tej dziwnej zachcianki. Słowo „policja“ podziałało nań jednak magicznie i po chwili kilka par pantofli i kamaszy stało przed Leszkowskim.

Znów jeden z patronów odpowiadał mierze obuwia dyrektora Korkowskiego.

Ponieważ nie mogli się doczekać Korkowskiego, wyszli na ulicę i wolno szli obok siebie, komentując wydarzenie.

Jak to Leszkowskiemu opowiedział Motyka, wypadek został wykryty przez stróża, który właśnie wchodził na schody do jednego z lokatorów i zauważył, że drzwi są uchylone. Podejrzewając w tem złodziejską rękę, wszedł do środka i ozbaczył nieprzytomną kobietę. Nigdy przedtem jej nie widział. Ów pokój był wynajęty przez jakąś starszą panią, która się zameldowała, jako Zofja Przecierska. Potem jednak już się nie pokazywała. W jej imieniu wpłacał komorne jakiś młody, przystojny brunet, zresztą bardzo elegancko ubrany. Oprócz tego bruneta, piękna blondynka, która się z nim tu zawsze spotykała, a poza tem, często i pewien mały, niepozorny szatyn. Ten przychodził wtedy, kiedy nikogo w mieszkaniu nie było i zawsze z jakąś paczuszką.

Tego dnia dozorca zauważył owego bruneta, ale blondynka nie przyszła.

Kończąc opowiadanie, aspirant Motyka dodał od siebie:

— Według mnie, sprawa przedstawia się następująco: rektorowa zdradzała męża, ten się dowiedział o tem, przyszedł, zabił człowieka...

— Co za niedorzeczność! — przerwał mu Leszkowski. Przedewszystkiem, skąd wiesz, że ona zdradzała męża? Przecież stróż mówił, że widzi ją po raz pierwszy, a zwykle przychodziła jakaś blondyneczka. Poza tem, o ile zabił kochanka, to gdzie są zwłoki. (d. c. n.)

KRONIKA KRAKOWA

Maj
31
ŚRODA
św. Petroneli

Wsch. sł. g. 3·42 — Zach. sł. g. 20.14

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 30 maja 1933

Strzeż się upadków, zranień. Zabójstwa, kradzieże i oszustwa czyhają na nas. Niech uważają zwłaszcza osoby starsze.

W sprawach miłosnych wpływy dodatnie.

Akademik U. J. w Krakowie zabójcą

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, opinja publiczna wstrząśnięta była wiadomością o tajemniczej zbrodni popełnionej na osobie Stanisława Lechowicza, słuchacza teologji, którego terenem była nadwiślańska gmina w powiecie krakowskim, Przywóz.

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Olejniczaka Bolesława lat 24, urodzonego w Dortmundzie (Niemcy), przynależnego do Brzeżan, chwilowo zamieszkałego przy ul. Konopnickiej 11, w Krakowie, słuchacza I-go roku filozofji, b. słuchacza IV-go roku teologji za zabójstwo śp. Stanisława Lechowicza lat 23 z Limanowej, słuchacza V-go roku teologji U.J., zamieszkałego przy ul. Konfederackiej 27, dokonane w dniu 25 bm. na terenie gminy Przewóz, pow. Kraków. **Olejniczak przyznał się, że zabił nożem w czasie wycieczki na odpust do Mogiły swego dobrego kolegę i współlokatora Lechowicza**, a czyn swój tłumaczy sprzeczką jaka wynikła między nimi.

Policji krakowskiej należy się uznanie, że w tej tak zagadkowej sprawie w zdumiewająco krótkim czasie zdołała wykryć sprawcę niezwykłego morderstwa.

Zamach samobójczy mordercy

Jak się dowiadujemy, aresztowany morderca śp. Lechowicza, student filozowji Olejniczak, usiłował popełnić w aresztach Urzędu Sledczego samobójstwo, wieszając się na skręconem prześcieradle.

Straż więzienna w porę przybyła do celi i zdjęła niedoszłego samobójcę z pętli.

Ggyby pomoc spóźniła się o dwie minuty, Olejniczak byłby skonał.

Awanturnik aresztowany przy ul. Lubicz w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała, Partykę Franciszka, lat 22, robotnika, rodem z Przylasku Rusieckiego pow. Kraków, który w czasie bójki na ulicy Lubicz na tle osobistych porachunków ugodził nożem w plecy i lewą rękę dwukrotnie Kamińskiego Tamasza, robotnika, którego wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza w stanie nie groźnym.

Włamanie do szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie

Do mieszkania Bazylego Petruka, portjera szkoły ekonomiczno-handlowej przy ul. Kapucyńskiej 2 włamał się niejaki Władysław Gwiazdoń, lat 22, robotnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Łupem opryszka stała się garderoba wartości 225 zł. Sprawca po dokonaniu tej kradzieży podążał ze swą zdobyczą złodziejską przez pl. Wolnicy i tam został zatrzymany przez posterunkowego P. P. i odstawiony pod „Telegraf".

Dwie osoby potrącone przez samochód w Krakowie

Wczoraj wieczorem najechał samochód pocztowy u wylotu ulicy Wolskiej i Straszewskiego w Krakowie na wózek z wodą sodową, przyczem potrącił Marję Smogowiczową, lat 66, zam. przy ul. Mazowieckiej 10, którą wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza, gdyż doznała wstrząsu mózgu.

Mniejsze obrażenia doznała Józefa Kurek zam. przy ul. Juljusza Lea 87.

Kronika wypadków.

Wczoraj Nowa Wieś Szlachecka, p. Kraków, była terenem krwawego sporu o majątek. Jan Fryc mieszkaniec tej wsi pokłócił się z dwoma siostrami, a to: Jadwigą i Anielą. W czasie bójki porwał Fryc motykę i począł rąbać na prawo i lewo zadając swej siostrze Anieli ciężką ranę w głowę załamując jej czaszkę, druga siostra odniosła ciężkie rany. Krewkim bratem zaopiekował się posterunkowy P. P. Ofiary brata przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Urbańczyk Ignacy, lat 43, w Harbutowie został kopnięty przez konia w głowę. Stan b. groźny. Przewieziono ich do szpitala św. Łazarza.

Pożar przy ul. Madalińskiego w Krakowie

Pogotowie staży pożarnej zostało wezwane wczoraj o godz. 7-mej wieczór na ul. Madalińskiego 14. gdzie ze sklepu Anny Engländer w którym mieści się również filja pralni Eisenbergera wydobywały się kłęby dymu.

Okazało się, że palą się nagromadzone w drewnianych szafach ubrania. Straż wkrótce ogień ugasiła; lecz spłonęła znaczna ilość, wysokiej, na razie nieustalonej wartości.

Krwawa bójka przy ul. Mostowej w Krakowie

Wczoraj wieczór wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mostową, gdzie w jednej z restauracyj Antoni Muchro, lat 38, majster ciesielski, zam. na Nowej Olszy przy ul. Czerwonego Prądnika 37, został ugodzony kuflem w głowę przez Franciszka Paseka. Po udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia pozostawiono go opiece domowej.

Z głodu zabił i zjadł rodzoną matkę

Młode małżeństwo z Ukrainy mające swoją rodzinę w Polsce pisze jakie stosunki panują w Rosji.

Za zbieranie kłosów z pola kołchozu zasądzono żonę na 3 lata więzienia.

Głód jest straszny. W naszej okolicy o 10 wiorst od wsi Maryjka (U. S. R, R.) **syn zabił rodzoną matkę i z głodu jadł**, dając również siostrze. Dowiedziała się o tem rada wiejska i człowieka tego aresztowano.

W drugiej wsi ojciec **zabił dwoje dzieci i zjadł je.**

Plutonowy zniewolił uczennicę

W sądzie wojskowym rozpoczął się dziś sensacyjny proces przeciwko plutonowemu Józefowi Czarnieleckiemu.

Akt oskarżenia zarzuca Czarnieleckiemu, że dokonał ohydnego morderstwa na 18 letniej uczennicy Mirosławie Wierzbickiej.

Według oskarżenia Czarnecki zniewolił Wierzbicką, następnie zamordował ją i zwłoki rzucił pod przejeżdżający pociąg celem upozorowania samobójstwa.

Rozprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych **Józef Szostak**, lat 36, robotnik z Niepołomic, oskarżony oto, że dnia 22. XII. 1932 r. skradł całą furę drzewa z lasów państwowych w Niepołomicach, a gdy go na tej kradzieży przyłapał gajowy Rafał Treśka, osk. uderzył biczyskiem Treśkę poczem odczepił konie i zbiehł pozostawiając wóz z drzewem.

Po przeprowadzouej rozprawie sąd na wniosek prokuratora celem przesłuchania świadka w rozprawę odroczono.

Trybunałowi przewodn. s. o. Solecki, wot. s. o. Pilarski i Restorf, osk. prok. dr. Stawarski.

Opryszek postrzelił dozorcę

Dziś o świcie nieznany opryszek postrzelił z rewolweru na terenie Czerniakowa w Warszawie dozorcę nocnego, Stanisława Piaseckiego.

Rannego przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia. Napastnik uciekł.

Młynarz potrącony przez auto

Wczoraj przy wjeździe na most dębnicki w Krakowie auto dorożka Nr. 127 najechała na rowerzystę Teofila Jurczyńskiego młynarza, lat 44, zam. w Mogile, który wskutek upadku odniósł obrażenia cielesne i został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Dostali krwotoku na ulicy

Paciorek Mieczysław, lat 33, zam. przy ul. Zamenhofa 3, doznał krwotoku płuc na Małym Rynku w Krakowie.

Agnieszka Pikling, lat 21, z Ciężkowic pow. Chrzanów doznała krwotoku na ul. Wielopole.

Obydwie ofiary przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Kasiarze w laboratorjum „Leo" w Krakowie

Do wytwórni kosmetyków „Leo" przy ul. Kossaka 5 w Krakowie, której właścicielem jest p. Henryk Scherer włamali się wczoraj wnocy nieznani kasiarze, gdzie usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, lecz rozpruć jej nie zdołali.

Dochodzenia w toku.

Syn kamienicznika przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okręgowego karnego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Feliks Madej, l. 28, syn kamienicznika z Woli Duchackiej 92, oskarżony o kradzież kur oraz o pobicie Stanisława Batkę. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Madeja na 6 mies. więzienia.

Nadmienić należy że osk. Barko przedwczoraj wyrokiem sądu grodzkiego w Podgórzu został skazany za kradzieże na 1 rok więzienia.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Solecki, wot. s. s. o. dr. Pilarski i Restorff osk. prok. dr. Stawarski.

Kradzieże w Krakowie

Blatt Bronelli, zam. w Skale pow. Olkusz skradziono z wozu w Krakowie paczkę z wyrobami ślusarskiemi wart. 111 zł.

Rybie Janowi gospodarzowi zam. przy ul. Piastowskiej 21, nieustaleni narazie sprawcy uprowadzili psa domu, którego na sznurze uwiązali w polu a następnie skradli mu z komórki 13 kur wart. 50 zł.

Biedzie Andrzejowi, zam. przy ul. Mazowieckiej 34, skradziono na błoniach portfel z dokumentami.

Tajemnicze samobójstwo przy ul. Krowoderskiej w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na ul. Krowoderską 46 w Krakowie, gdzie Jan Lebenstein, urzędnik prywatny, l. 46, wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon i pozostawił zwłoki do dyspozycji władz sądowych.

Powód samobójstwa nieznany.

B. inkasent Kasy Chorych przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądom Okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Jan Kulig, były inkasent Kasy Chorych, **oskarżony o przywłaszczenie kwoty zł. 2654·01 gr.**

Akt oskarżenia zarzuca osk. K. że we wrześniu 1932 r. przywłaszczył sobie powierzone mu przez pracodawców jako wkładki ubezpieczenia. Oskarżony do winy się nie przyznaje a tłumaczy się, że pieniądze mu skra dziono podczas snu na plantach gdzie zasnął po pijatyce w restauracji „Gródek".

Świadkowie zeznali na korzyść oskarżonego. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Partyka wotow. s. s. o. dr. Cieślewski i Żmuda. Oskarżał prok. dr. Müller bronił **adw. dr. Skiba.**

Rozprawa o zabójstwo przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu apelacyjnego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Urbańczyk, lat 22, z Morawicy oskarżony o to, że dnia 12 czerwca 1932 na zabawie tanecznej w Kółku rolniczem zastrzelił z rewolweru Marchewczyka.

Wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie z dnia 18 I. 1933 Urbańczyk został skazazany na 5 lat więzienia.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał uwolnił osk. od winy i kary na podstawie zeznań świadków. że działał w obronie koniecznej.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Wołoszczuk wot. s. s. a. dr. Kawęcki i Kawa, oskarżał prok. dr. Stąpor, bronił adw. dr. I. Horowitz.

Samobójstwo przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na ul. Jagiellońską 12, gdzie Helena Chomicka, l, 30, sprzedawczyni wody sodowej usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie większej ilości esencji octowej.

Po przepłukaniu żołądka przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Wyuzdane orgje erotyczne w domu schadzek

Policja obyczajowa wykryła wczoraj w Stanisławowie dom schadzek w którym odbywały się wyuzdane orgje erotyczne.

Właściciela mieszkania Mojżesza Horowitza aresztowano.

Nominacje w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie

Z dniem 1. VI. br. zostali mianowani następujący aplikanci asesorami:

Dr. Paweł Kessler asesorem w sądzie okr. karn. w Krakowie

Władysław Blalorowski asesorem w sądzie grodzkim w Podgórzu.

Jan Winiarski asesorem przy sądzie grodzdkim w Jordanowie.

Józef Schreier asesorem przy sądzie grodzkim w Skawinie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Don Karlos"

REPERTUAR KIN

Adria: „Jego ekselencja snbjekt"
Apollo: „Dzika Dziewczyna"
Atlantic: „Ariana"
Bagatela: „Nietoperz"
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy"
Muzeum: „Orli szczyt"
Promień: „Kinomaniak"
Słońce: „Obława w Paryżu"
Swit: „Moby Dick"
Sztuka: „Malenka z Montparnase"
Uciecha: „Król dżungli"
Wanda: „Symfonja sześciu miljonów"

RADJO

Środa, dnia 31 maja 1933.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Transm. z Warsz., 15.35 Program dla dzieci, 16.00 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej 16.20 Płyty, 16.40 Odczyt, z Warszawy, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Muzyka z Warszawy, w przerwie krak. wiad. biaż., 19.15 Rozmaitości, kom., 19.30 Transm. z Warsz., 22.25 Płyty gramof., 22.35 Odczyt, 23.00 Muzyka, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 „pod Słońcem", Gertrady 1 „pod Eskulapem". Krowoderska 74 „pod Matką Boską", Konopnickiej 3 „w Dębnikach", Krakowska 9 „pod Złotym Orłem", Mogilska 16 „Apteka".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością".

Echa sprawy Reicherta

Jak się dowiadujemy wczoraj odeszły do Sądu Najwyższego akta kasacyjne głośnej rozprawy Reicherta, który wyrokiem Sądu przysięgłych został skazany na 2 lata więzienia za oszustwo asekuracyjne. Akta zawierają 22 strony i obejmują 14 pkt.

Handlowiec przed sądem w Krakowie

P. Kazimiera Pogorzelska zdołała zaoszczędzić sobie w ciągu długich lat pracy większą gotówkę. Postanowiła zatem wyszukać sobie narzeczonego, a wybór padł na Mieczysława Łukasiewicza handlowca z Krakowa. Po krótkim okresie znajomości doszło między nimi do zaręczyn, poczem narzeczona wręczyła oblubieńcowi swe oszczędności w kwocie blisko 1000 zł. celem założenia ogniska domowego. Łukasiewicz tak bardzo przejął się myślą uwicia małżeńskiego gniazda, że pieniądze czemprędzej z kolegami rozpuścił i zapomniał o swej narzeczonej. Wobec tego zaskarżyła go przez Prokuraturę o oszustwo przez wyłudzenie od niej tej kwoty pod pozorem małżeństwa.

Tak brzmiała skarga p. Pogorzelskiej na skutek której odbyła się wczoraj rozprawa przed sądem karnym w Krakowie. Natomiast Łukasiewicz tłumaczył się, że tylko kryzys zmusił go do zerwania zaręczyn, gdyż w obecnych warunkach nie może brać na siebie trudów małżeństwa. To tłumaczenie przekonało sąd, który w osobie dra Janickiego uniewinnił go zupełnie od oskarżenia. Bronił dr. **Knoebel.**

Obfity łup policji

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Gwiazdonia Władysława, l. 22, robotnika za kradzież garderoby wart. 225 zł. na szkodę Bazylego Petruka, portjera.

Magolasa Stanisława lat 30 za oszustwo na szkodę Anteniny Potempy, zam. Konarskiego 15, popełnione 23 bm. w ten sposob, że Magalas przedstawiając się Potempowej jako mechanik pobrał od Potempowej maszynę do szycia celem naprawy pobierając równocześnie zaliczkę w kwocie 15 zł. na koszta.

Maślik Antonine, lat 24, zam. Dietla L. 33, za kradzież kwoty 15 zł. M. Surmie.

Sapieżyńskiego Stefana, lat 22, za kradzież przyborów do czyszczenia koni.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.